400 dni

2019-11-15



Czyli: Sami ze sobą.

Pobudki zwykle są niemiłe, szczególnie jak budzi się w areszcie. Theo Cooper (Brandon Routh) został właśnie zbudzony przez strażnika. Oskarżenia to picie w miejscu publicznym, zakłócanie porządku, opór przy aresztowaniu. Nic aż tak strasznego – przynajmniej nikogo nie zabił. Problemy mogą na niego czekać dopiero w firmie. Odbierającemu go mężczyźnie nie podoba się ta sytuacja. Miejsce pracy Theo położone jest na odludziu i należy do tych strzeżonych – płot, kody i odciski palca, aby wjechać za bramę. Cóż, tereny kosmodromów nie są przeznaczone dla osób postronnych. Sam Theo gra w firmie dość ważną rolę, będzie brał udział w przygotowaniach do lotu załogowego na Marsa, ba, jest nawet kapitanem misji.

Misja ma sprawdzić, jak pobyt 4 astronautów na pokładzie statku, przez 400 dni, wpłynie na ich psychikę. Statek, a w zasadzie laboratorium, jest pod ziemią. Łatwo im nie będzie, firma ma zamiar „rzucać im kłody pod nogi” – trzeba poznać, jak problemy mogą wpłynąć na załogę. Lepiej zrobić to w bezpiecznych, kontrolowanych warunkach na Ziemi, niż przekonać się o tym podczas lotu na inną planetę.

Wejście do statku – laboratorium, nie jest jakieś spektakularne. To zwykły właz na środku łąki. Środek robi już większe wrażenie – rzeczywiście przypomina statek. „Astronauci” powoli nikną pod ziemią, eksperyment się rozpoczyna. Przed nimi tytułowe 400 dni, które muszą spędzić we czwórkę.

Misja ma być jak prawdziwa, stąd na przykład ubieranie kombinezonów kosmicznych, operowanie parametrami „lotu”, jest nawet procedura startu. Problemy pojawiają się już po chwili – w czasie oddzielenia osłon statku. Problem został rozwiązany, ale jeżeli ma tak być przez cały czas misji – co chwila problem, to współczuję bohaterom.

Jak na razie astronauci zadomowiają się w nowym otoczeniu, wygląda, że nie widzieli wcześniej miejsca, w którym spędzą ponad rok. Jedno trzeba przyznać, statek jest duży i daje możliwość zaspokojenia prywatności. Każdy ma swój własny pokój.

Początek misji jest dla Theo nienajprzyjemniejszy – jego dziewczyna, narzeczona, powiedziała „nie" i odeszła od niego. Z tego powodu jest zmęczony, przygnębiony i skacowany.

Dni powoli mijają. Załoganci przyzwyczajają się do życia w ograniczonej przestrzeni i wykonują zlecone im zadania. Każdy ich krok bacznie obserwowany jest przez kamery.

26 dnia Kepler Industries symuluje im kolejne problemy. Cały statek się trzęsie, oświetlenie miga, bardzo to realistyczne. Próby kontaktu z kontrolą misji się nie udają. Ta milczy. Po czasie pojawiają się, co było do przewidzenia, napięcia między członkami załogi, ich zdrowie też zaczyna szwankować. Niby są razem, ale wszyscy osobo. Jakoś nie mogą się do końca zgrać.

Tuż przed końcem misji, centrum kontroli, chyba przesadza z problemami. Stawia załogantów, przed problem, który nie ma szans się zdarzyć.

„**400 dni**" nie wygląda na film wysokobudżetowy. Mała liczba aktorów, skromna, lecz przyjemna scenografia. Niewiele efektów specjalnych, fabuła jest miejscami zakręcona. Nie jest jednak źle, film dobrze się ogląda. Film potrafi być emocjonujący, zaskakujący. Dość wcześnie miałem pewne podejrzenia do tego, jednak nie do końca się one sprawdziły, jest to jednak dużą zaletą. Na szczęście autorzy nie ładują wszystkiego łopatą do głowy widza, pozwalając mu na domysły.

O ile aktorzy, a raczej ich gra nie jest jakoś wybitna, to bardzo dobrze wpływa na widza muzyka. Potrafi podkreślić klimat.

„**400 dni**" plasuje się w mojej skali gdzieś pośrodku, może trochę powyżej środka, nie jest to film wybitny, nie jest też zły.

Tytuł polski: **400 dni**

Tytuł oryginalny: **400 days**

Reżyseria Matt Osterman

Caity Lotz jako Emily McTier

Brandon Routh jako Theo Cooper

Ben Feldman jako Bug Kieslowski

Dane Cook jako Cole Dvorak

Artur Wyszyński